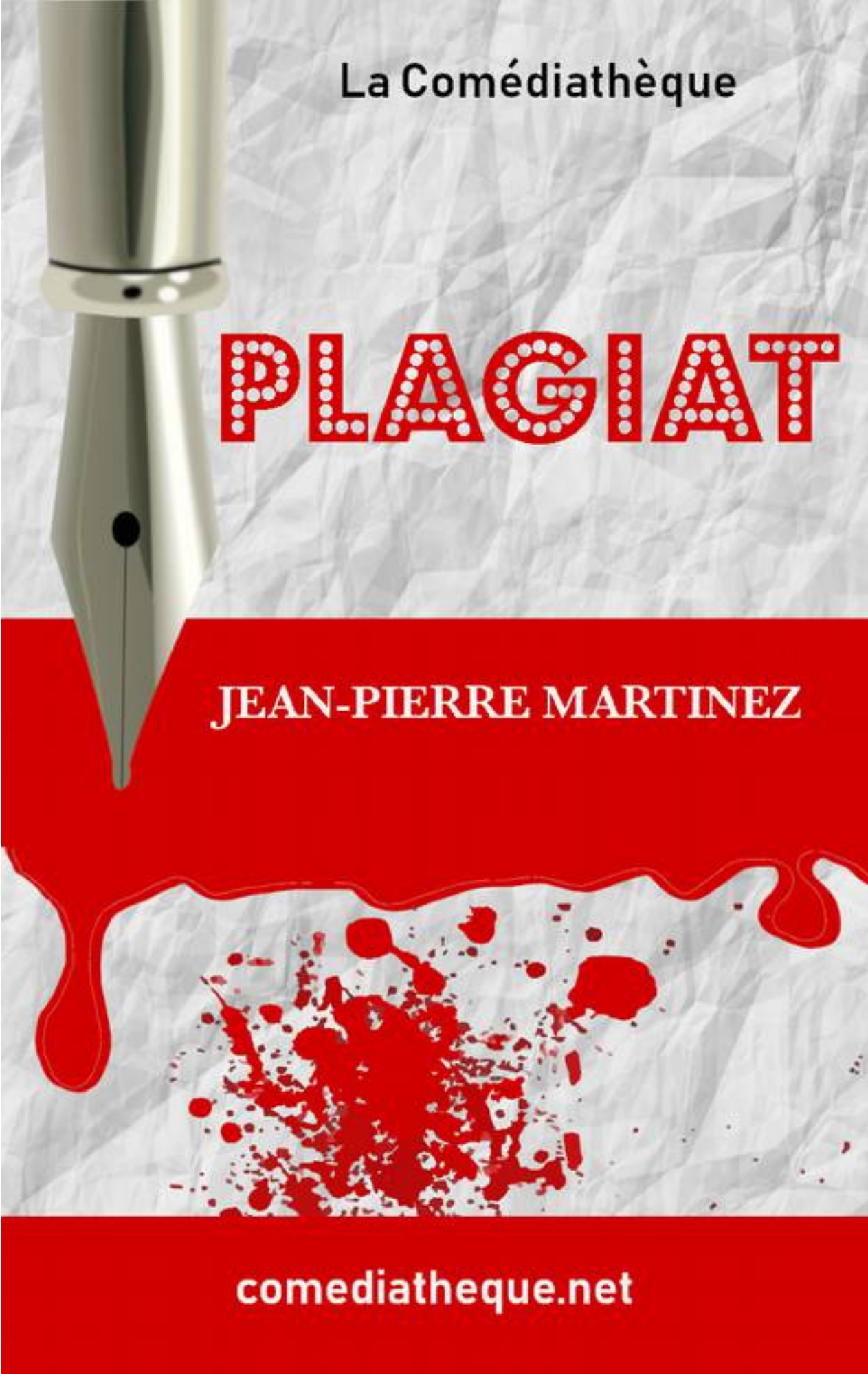




La Comédiathèque

PLAGIAT

JEAN-PIERRE MARTINEZ

comediatheque.net

Tekst tej sztuki można bezpłatnie czytać i pobierać. Nie oznacza to jednak, że jej publiczne wystawianie jest bezpłatne. Każde przedstawienie, zarówno amatorskie, jak i profesjonalne, wymaga wcześniejszego uzyskania zgody na wystawienie oraz uregulowania odpowiednich praw autorskich.

Aby skontaktować się z Jean-Pierre'em Martinezem i uzyskać zgodę na wystawienie jednego z jego dzieł:

<https://jeanpierremartinez.net/en/contact-2/>
<https://comediatheque.net/contact-form/>

Plagiat

Jean-Pierre Martinez

Przekład na język polski: autor

Od czasu publikacji swojej pierwszej powieści, wyróżnionej Wielkim Laurem Literackim, Aleksander cieszy się sławą pisarza odnoszącego sukcesy i czerpie z niej korzyści. W Ministerstwie Kultury czekają na niego, by wręczyć mu Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. Wtedy odwiedza go nieznajoma, która może podważyć cały ten piękny sukces...

Postacie

Aleksander (Aleks)

Fryderyka (Fryda)

Sasza

Postać Saszy może być grana zarówno przez mężczyznę, jak i kobietę.

Obsada: 1 mężczyzna / 2 kobiety lub 2 mężczyzn / 1 kobieta.

W tej wersji Sasza jest kobietą.

© La Comédiathèque

Scena 1

Aleks siedzi przy biurku, pracując nad swoim przemówieniem. Wchodzi Fryderyka, elegancka i stylowa, ubrana w dobrym guście.

Fryda – Już jesteś gotowy?

Aleks – Wnioskuje, że ty jeszcze nie jesteś...

Fryda – Mamy jeszcze sporo czasu, prawda? To dopiero za dwie godziny.

Aleks – Oczywiście. Zresztą, zawsze mogę jeszcze odmówić...

Fryda – Odmówić przyjęcia Literackiej Nagrody Nobla — to może być nawet dystygowane. Byli już tacy. Jean-Paul Sartre, Bob Dylan...

Aleks – Dylan chyba ostatecznie jednak ją przyjął.

Fryda – Ale Medalu „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”... Nie znam nikogo, kto by odmówił.

Aleks – Masz rację, to byłoby śmieszne. Poczekam, aż zaproponują mi Nobla, wtedy podejmę decyzję.

Fryda – Przygotowałeś przemówienie?

Aleks – Mam je tutaj. Właśnie próbowałem się go nauczyć. Spokojnie, nie będzie długie. Nie znoszę przemówień...

Fryda – Będę cię przepytawać w samochodzie...

Aleks – Co ja bym bez ciebie zrobił.

Fryda – Pewnie to samo, co zawsze.

Aleks – Ale z pewnością byłoby znacznie mniej zabawnie... (*Fryderyka rozgląda się po pokoju.*) Zgubiłaś coś?

Fryda – Nie widziałeś mojego telefonu?

Aleks – Nie... Chcesz, żebym do ciebie zadzwonił?

Fryda – Jeszcze trochę poszukam. Chcę wierzyć, że potrafię sama znaleźć swój telefon.

Aleks – Pytając mnie, czy go nie widziałem...

Fryda – Mam nadzieję, że w swoim przemówieniu zaczynasz od podziękowań dla swojej żony.

Aleks – Planowałem podziękowania na końcu, ale jeśli wolisz, mogę zacząć od nich...

Fryda – Wezmę kilka egzemplarzy twojej nagrodzonej powieści, na wszelki wypadek.

Aleks – Ach, ten Wielki Laur... Czasem się zastanawiam, czy to nie była jakaś klątwa.

Fryda – Dlaczego tak mówisz?

Aleks – Od tamtej pory nic nie napisałem.

Fryda – Przecież przedtem też niewiele napisałeś.

Aleks – Dziękuję, że mi to przypominasz.

Fryda – To wróci. Musisz tylko znaleźć temat, to wszystko.

Aleks – Tak...

Fryda – Poza tym są pisarze, którzy w całym życiu piszą tylko jedno arcydzieło. Na przykład Alain-Fournier. Poza „Moim przyjacielem Meaulnes’em”...

Aleks – Tak, ale on zginął na froncie w 1914 roku, rok po napisaniu swojego bestsellera. To tłumaczy, dlaczego niczego więcej nie napisał...

Fryda – Wszyscy wiedzą, że po zdobyciu Wielkiego Lauru potrzeba czasem kilku lat, żeby dojść do siebie.

Aleks – Niektórzy pisarze nigdy się po tym nie podnoszą. Czasem myślę, że lepiej by było, gdybym został nauczycielem. I dalej wydawał swoje książki na własny koszt.

Fryda – Och, proszę cię... Widzisz siebie uczącego literatury w liceum na przedmieściach, przed czterdziestką analfabetów w dresach z kapturami?

Aleks – Nie przesadzajmy. Skończyłem polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim, mam doktorat... Nigdy by mnie nie wysłali poza Warszawę. Uczyłbym w katolickim liceum, przed dwudziestką córek z dobrych domów w szkockich spódniczkach, gotowych na wszystko, byle dostać dobre oceny bez otwierania książki...

Fryda – Dobra... W takiej perspektywie lepiej rozumiem twoje żale. Przypomnij mi, żebym założyła blokadę rodzicielską na telewizor. Mam wrażenie, że kiedy mnie nie ma, oglądasz jakieś dziwne filmy.

Aleks – To prawda, że jako pisarz większość moich fanek jest bliżej menopauzy niż dojrzewania.

Podchodzi do niego i czule go dotyka.

Fryda – Nie zapominaj, że twoją pierwszą fanką byłem ja.

Aleks – Bardzo dobrze to pamiętam.

Całują się. Ona delikatnie się odsuwa.

Fryda – No dalej, musisz dokończyć swoje przemówienie... Ale jeśli tak bardzo ci tego brakuje, obiecuję, że od czasu do czasu wyciągnę swoją szkocką spódniczkę.

Aleks – A propos, zanim zapomnę, dzwonił Maksymilian.

Fryda – Tak?

Aleks – Proponuje, żebyśmy spędzili razem Boże Narodzenie w jego domu w Zakopanem. Przy okazji zorganizowalibyśmy tam spotkanie z podpisywaniem książek. Podobno jest tam bardzo ładna księgarnia i świetnie prosperuje.

Fryda – Naprawdę?

Aleks – To ciekawe zjawisko. Bogate damy z Żoliborza przez cały rok nie otwierają żadnej książki, a na wakacjach rzucają się do miejscowej księgarni i wykupują wszystkie nagrodzone powieści.

Fryda – Te bogate damy, jak je nazywasz, to twoje czytelniczki. W każdym razie to one kupują twoje książki...

Aleks – To musi być górskie powietrze. A poza tym na zimowym urlopie jest tak nudno.

Fryda – Zwłaszcza jak się nie jeździ na nartach, jak ty.

Aleks – Zaprosiłem go na kolację z Dianą w przyszłym tygodniu. Może w środę?

Fryda – W środę jemy u moich rodziców.

Aleks – Ach tak, przepraszam... Zwykle chodzimy do nich we wtorek...

Fryda – Tak, ale tym razem to urodziny mamy, już zapomniałeś?

Aleks – Powiedzmy, że mi to wyleciało z głowy... W takim razie czwartek?

Fryda – W czwartek jest wernisaż wystawy Karoliny w galerii na Foksal!

Aleks – Wybacz. O tym też zapomniałem.

Fryda – Jeśli kiedyś mnie zostawisz, zastanów się nad zastąpieniem mnie dmuchaną lalką i elektronicznym kalendarzem.

Aleks – Może powinniśmy trochę ograniczyć te wszystkie spotkania towarzyskie? Robimy się strasznie mieszczańscy.

Fryda – Mówisz tak, ale po tygodniu byś się nudził... Dobra, idę się przygotować.

Fryderyka wychodzi. Aleksander wraca do swojego przemówienia.

Aleks – Pani Minister, kilka lat temu jury Wielkiego Lauru, wyróżniając moją powieść „Inne życie”, dostrzegło we mnie skromnego sługę języka Mickiewicza. Dziś otrzymuję od pani medal za zasługi dla kultury. Ten zaszczyt przyjmuję jednak bardziej jako Don Kichot niż zwycięzca. Bo żeby spełnić marzenie o pisaniu, a po prostu — żeby z pisania żyć, młody autor musi najpierw walczyć z wiatrakami...

Fryderyka wraca.

Fryda – Przepraszam, że ci przeszkadzam, ale... przy bramie stoi jakaś kobieta. Mówi, że przyjechała z bardzo daleka, żeby dostać autograf na twojej książce. Twierdzi, że czeka na to od dawna.

Aleks – To naprawdę nie jest dobry moment... I co to za sposób, żeby tak po prostu dzwonić do naszych drzwi bez zapowiedzi? Skąd w ogóle ma nasz adres? Nie ma nas w książce telefonicznej. Chyba że w tej towarzyskiej...

Fryda – Nie wiem, ale jest uparta. To zajmie pięć minut. Lepiej od razu się z nią uporać, bo inaczej wróci. Co zrobisz? To cena sławy! W końcu to twoi fani zapewniają nam utrzymanie...

Aleks – Dobra, podpiszę jej książkę.

Fryda – Powiedziała jej, że nie masz dużo czasu.

Aleks – Mówi się „pani minister” czy „pani ministra”?

Fryda – Nie mam pojęcia...

Aleks – Kiedyś, gdy w ogóle nie było kobiet ministrów, wszystko było dużo prostsze.

Fryda – Wprowadzę ją...

Fryderyka wychodzi.

Scena 2

Aleksander wzdycha, siada ponownie i znowu przegląda tekst swojego przemówienia, wykreślając fragmenty.

Aleks – Don Kichot... Czy ja przypadkiem nie przesadzam...

Sasza wchodzi.

Sasza – Wyobrażałam sobie, że jest pan młodszy...

Aleks – Przepraszam, nie zauważyłem, kiedy pani weszła.

Sasza – Więc tak wygląda wnętrze domu pisarza odnoszącego sukcesy...

Aleks – Przykro mi, w innych okolicznościach zaproponowałbym kawę i porozmawialibyśmy chwilę, ale teraz trochę się spieszę...

Sasza – Ach tak... Medal Gloria Artis... Tego pan przecież nie przegapi...

Aleks – Wie pani o tym?

Sasza – Pańska żona mi powiedziała... To znaczy, zakładam, że to pańska żona... Albo asystentka... Może jedno i drugie...

Aleks – Rozumiem... Więc wie pani, że nie mogę poświęcić pani zbyt wiele czasu...

Sasza – Proszę się nie martwić, nie zajmę panu dużo czasu.

Siada i rozsiada się wygodnie, przecząc tym samym swoim słowom. Aleks jest lekko zbity z tropu.

Aleks (*ironicznie*) – Ależ proszę bardzo, niech pani siada. To chyba po autograf, prawda?

Sasza – Tak, po autograf... (*Chwyta leżący na biurku egzemplarz nagrodzonej powieści i przygląda się okładce.*) „Inne życie”, tragiczny los kobiety, która po wielkim zawodzie miłosnym postanawia zniknąć i zmienić tożsamość. Można powiedzieć, że ta książka zmieniła moje życie.

Aleks – Dziękuję.

Sasza – Nie powiedziałałam, że na lepsze...

Aleks – Przykro mi...

Sasza – Dla pana też, zresztą.

Aleks – Dla mnie?

Sasza – Ta książka zmieniła również pańskie życie. I w pańskim przypadku raczej na lepsze...

Aleks – To prawda...

Sasza – Wielki Laur to jednak nie byle co...

Aleks – Bez wątpienia.

Sasza – Przedtem nie napisał pan niczego znaczącego. A po tym już niczego w ogóle...

Aleks – Miło, że pani mi o tym przypomina.

Sasza – Za to świetnie sprzedaje się pan w mediach. Artykuły w gazetach, występy w telewizji, konferencje za granicą... Brawo, ileż energii!

Aleks – Promocja to część pracy... Choć nie jest to moja ulubiona część.

Sasza – Wolałby pan pisać, prawda? Niestety, podpisał pan tylko jeden bestseller.

Aleks – Napisałem jeszcze dwie inne powieści przed tą.

Sasza – Tak... Ale one nie mają tej samej siły, co ta, jeśli mogę to tak ująć. Można by wręcz pomyśleć, że nie są dziełem tego samego autora.

Aleks – To były młodzieńcze prace. Dojrzałem.

Sasza – W każdym razie po tym niespodziewanym Laurze potrafił pan dobrze wykorzystać swój kapitał sławy. Trzeba przyznać, że dzięki rodzinie żony nie brakuje panu znajomości w świecie prasy i polityki. Pański teść jest ambasadorem, prawda?

Aleks – Wygląda na to, że jest pani świetnie poinformowana... Jak już mówiłem, spieszę się. Przyniosła pani egzemplarz do podpisu?

Sasza – Po co... Przecież tu jest ich mnóstwo, prawda?

Aleks – Rozumiem... Skoro mówiono mi, że przyjechała pani z daleka, podpiszę tę książkę i poproszę, żeby pani już poszła. (*Sięga po egzemplarz z leżącego stosu.*) Na jakie imię?

Sasza – Sasza.

Aleks – Jak się to pisze?

Sasza chwyta egzemplarz, podpisuje książkę i podaje ją Aleksowi.

Sasza – Tak.

Aleks bierze książkę, zdezorientowany.

Aleks (*czytając dedykację*) – „Dla mojego największego fana”... Zazwyczaj to ja piszę dedykacje dla moich czytelników i ja je podpisuję... Nie odwrotnie...

Sasza – To prawda, że podpisywanie to coś, co panu wychodzi.

Aleks – Proszę posłuchać, droga pani...

Sasza – Sasza.

Aleks – Proszę posłuchać, Saszo, przychodzi pani do mnie bez zapowiedzi. Jestem na tyle uprzejmy, że udzielam pani audiencji, mimo że jestem bardzo zajęty. Ale jeśli ma to polegać na obrażaniu mnie... To kim pani właściwie jest?

Sasza – Głosem pańskiego sumienia, być może. Jeśli w ogóle je pan ma...

Aleks – Do czego pani zmierza?

Sasza – Oboje dobrze wiemy, że to wszystko jest jednym wielkim kłamstwem, prawda?

Aleks – To wszystko? Co dokładnie?

Sasza – Nie jest pan autorem tej powieści. Znalazł pan rękopis w pociągu.

Aleks (*zdezorientowany*) – Proszę nie mówić, że właśnie dlatego... (*Zbierając się w sobie*) To dokładnie to, co jest napisane we wstępie do książki. Ale wie pani, od Cervantesa po Borisa Viana wielu autorów stosowało taki literacki zabieg. To część fikcji. To nie rzeczywistość.

Sasza – Oboje doskonale wiemy, że w tym przypadku to czysta prawda. Muszę przyznać, że w tej kwestii chylę czoła. Przypisać sobie rękopis, którego nie jest się autorem, i mieć tupet napisać to we wstępie, będąc przekonanym, że wszyscy uznają to za zabieg literacki...

Aleks – To zupełnie niedorzeczne! Jak może pani coś takiego twierdzić?

Sasza – Bo autorką tego rękopisu jestem ja.

Wchodzi Fryderyka.

Fryda – Kochanie, musimy już iść... Jeśli nie chcemy, żeby pani minister musiała na nas czekać...

Aleks – Tak, tak, jeszcze chwila.

Sasza – Proszę się nie martwić, droga pani. Nie chciałabym pozbawiać pani męża tej tak zasłużonej nagrody.

Fryderyka wychodzi.

Aleks – O czym pani mówi?

Sasza – O prawdzie, i pan wie o tym najlepiej.

Aleks – Jeśli to, co pani mówi, jest prawdą, dlaczego nie przyszła pani do mnie wcześniej?

Sasza – Nazwijmy to... zbiegiem okoliczności. Albo raczej — zabiegiem o laury.

Aleks – Nie mam czasu na kalambury, a tym bardziej na żarty. Proszę natychmiast wyjść.

Sasza – Jeśli wyjdę stąd, to po to, żeby udać się do redakcji największego porannego dziennika. Wie pan, tego, w którym czasami publikuje pan swoje felietony. Jestem pewna, że moja historia bardzo ich zainteresuje.

Aleks waha się przez chwilę.

Aleks – W porządku, słucham.

Sasza – Po stracie mojego rękopisu, nad którym pracowałam przez lata, przeżyłam ogromny kryzys.

Aleks – I oczywiście nie miała pani kopii?

Sasza – To było dawno temu. Pisałam po staremu. Na luźnych kartkach, piórem. Właśnie jechałam do Warszawy, żeby zrobić kopie i wysłać je do wydawców.

Aleks – Skoro twierdzi pani, że jest autorką tej powieści, mogła ją pani napisać od nowa.

Sasza – Pan też jest autorem. Słabym, ale jednak autorem...

Aleks – Dziękuję...

Sasza – Dobrze pan wie, że to nie jest takie proste. Kiedy pracuje się nad książką latami, miesiącami skreśla każdy akapit, przez tydzień obraca jedno zdanie na wszystkie strony... Po utracie rękopisu nie ma się już siły zaczynać od zera. Zwłaszcza gdy nie ma się nawet pewności, czy wydawcy, którym się go wyśle, zadadzą sobie trud przeczytania choćby jednej linijki.

Aleks – Czyli przyznaje pani, że nie jest łatwo wydać powieść z nadzieją, że zostanie przeczytana.

Sasza – Kiedy zobaczyłam, że moja praca została mi odebrana, byłam przez kilka miesięcy w szoku. Potem wpadłam w głęboką depresję. Nawet próbowałam popełnić samobójstwo...

Aleks – Nieudane, jak widać...

Sasza – Niestety dla pana... Potem postanowiłam zrobić to, o czym pisałam na końcu mojej powieści: zniknąć. Celowo. Ale nie miałam pieniędzy. I nic innego nie umiałam robić, poza pisanie. Zamiast rozpocząć nowe życie, błąkałam się po Polsce. I po świecie. Stałam się włóczęgą. Mogłam nigdy się nie dowiedzieć o tym plagiacie, bo zadbał pan o to, żeby zmienić tytuł mojego rękopisu.

Aleks – Więc jak się pani o tym dowiedziała?

Sasza – Całkowicie przypadkiem, przeglądając książkę w bibliotece.

Aleks – Nie ma pani żadnego dowodu na poparcie swoich słów...

Sasza – Bez problemu mogłabym je znaleźć. Ten rękopis był w dużej mierze autobiograficzny. Wypełniłam tę powieść osobistymi odniesieniami, których nie zadał pan sobie trudu zamaskować. Wszystko w tej książce jest prawdą. To moje życie. Pańska bohaterka to ja...

Aleks – Rozumiem...

Sasza – Wszyscy gratulowali panu, że z tak wielkim realizmem sportretował pan postać tej zranionej kobiety, która próbuje stworzyć sobie nowe życie. Wymazanie pamięci i rozpoczęcie od nowa wydaje się proste. Ale trupy zawsze wypływają na powierzchnię.

Aleks – Naprawdę mi przykro...

Sasza – Przykro?

Aleks – Nie miałem żadnego sposobu, żeby znaleźć autora. Poza tym, jak można zgubić rękopis powieści?

Sasza – To był napad. Bardzo brutalny napad. Ukradziono mi torbę. Broniłam się. W tej torbie było całe moje życie. I wszystkie moje marzenia o odkupieniu. Ogłuszyli mnie. Omal nie zginęłam...

Aleks – I co potem?

Sasza – Obudziłam się w szpitalnym łóżku. Złodzieje pewnie zabrali, co ich interesowało, a rękopis porzucili w innym wagonie albo na peronie. Dla nich nie miał żadnej wartości...

Aleks – Faktycznie.

Sasza – Tam go pan znalazł, prawda?

Aleks – Powiedzmy.

Sasza – A może to była zasadzka, żeby pozbawić mnie mojego dzieła. Zasadzka zorganizowana przez pana, być może?

Aleks – To już paranoja!

Sasza – Pomyślałam o tym. Ale to był zapewne zwykły, prymitywny rabunek. Złodzieje musieli się rozczarować – miałam przy sobie tylko tyle pieniędzy, żeby zapłacić za ksero.

Aleks – Jak miałem panią znaleźć? Na rękopisie nie było nawet nazwiska.

Sasza – To prawda, ale nie musiał pan przywłaszczać sobie mojego dzieła.

Aleks – Czekałem dwa lata, zanim opublikowałem tę powieść.

Sasza – Czas potrzebny, by twierdzić, że jest pana autorstwa... i upewnić się, że prawdziwy autor nie ma kopii.

Aleks – Szkoda było pozbawiać czytelników tej książki. Ale nie wiedziałem, że zdobędzie Wielki Laur.

Sasza – A jednak zrobił pan wszystko, żeby go zdobyć. Wielkiego Lauru nie dostaje się przypadkiem.

Aleks – Później było już za późno. Zostałem wciągnięty w wir wydarzeń. A poza tym sama pani powiedziała, że postanowiła pani zniknąć!

Sasza – Ale pan o tym nie wiedział.

Aleks – Czy pani wtedy, w tamtym czasie, próbowała mnie znaleźć?

Sasza – W każdym razie dziś pana znalazłam.

Aleks – Czy przyszłaby pani do mnie, gdyby ta powieść nie zdobyła Wielkiego Lauru?

Sasza – Pewnie nie.

Aleks – Bez mojego udziału ten rękopis prawdopodobnie nigdy by się nie ukazał. O nagrodzie literackiej nawet nie wspominając...

Sasza – Innymi słowy, powinienam panu podziękować.

Aleks – A teraz co robimy?

Sasza – Nie wiem. Co pan o tym myśli?

Aleks – Czego pani właściwie chce? Żebym zwrócił pani życie, które mogła pani mieć, zanim postanowiła je zmienić? To życie już za panią.

Sasza – Dziękuję.

Aleks – Tak to jest. Niektórzy mają szczęście, inni nie. Ale los nie zależy od rzutu kością.

Sasza – Czyli miałam urodzić się po to, żeby mieć gówniane życie, a pan po to, żeby odnosić sukcesy?

Aleks – Czego pani chce? Zemścić się?

Sasza – Jeszcze nie wiem, czego chcę. Dam sobie czas, żeby to przemyśleć.

Aleks – Oczywiście jestem gotów panią wynagrodzić. Pod warunkiem, że znajdziemy wspólne rozwiązanie.

Sasza – Na razie proszę tylko o gościnę.

Aleks – To żart?

Sasza – Właśnie wróciłam do Polski. Nie mam dokąd pójść. Potrzebuję chwili, żeby się zatrzymać i pomyśleć o przyszłości. Ma pan przecież pokój gościnny...

Wraca Fryderyka.

Fryda – Wszystko w porządku?

Aleks – Tak, tak, wyjaśnię ci później...

Sasza – Rozmawialiśmy o literaturze.

Fryda – Idziemy?

Sasza – Już pana zostawiam. Ale obiecuję, że wrócę, żeby kontynuować tę fascynującą rozmowę...

Fryderyka rzuca zaniepokojone spojrzenie Aleksandrowi.

Ciemność.

Scena 3

Fryderyka wraca. Telefon stacjonarny dzwoni. Odbiera.

Fryda – Tak, mam... Tak, tak, właśnie wróciliśmy... Tak, wszystko poszło bardzo dobrze. Przemówienie pani minister było bardzo wzruszające. Podziękuj tacie. To dzięki niemu udało się załatwić ten medal. Studiowali razem na Uniwersytecie Warszawskim, prawda?... W Krajowej Szkole Administracji Publicznej, właśnie... Tak, przekażę twoje gratulacje Aleksandrowi. Właśnie parkuje samochód. Słuchaj, opowiemy wam wszystko w środę, dobrze? Tak, wiem, że chcielibyście tam być, ale to nic. Przyjdziecie następnym razem... Następnym razem? Cóż, nie wiem... Tak, właśnie, na wręczenie mu Orderu Odrodzenia Polski! (*Śmieje się nieco sztucznie.*) No dobrze, mocno was całuję.

Aleks wchodzi dokładnie w momencie, gdy Fryderyka odkłada słuchawkę.

Aleks – Kto to był?

Fryda – Mama.

Aleks – Ach, tak...

Fryda – Czekaleś na jakiś telefon?

Aleks – Nie, nie...

Fryda – Pokażesz mi?

Aleks – Kogo? To znaczy co...?

Fryda – Swoój medal!

Aleks – Cholera, chyba zostawiłem go w samochodzie.

Fryda – No tak... Widać, jak bardzo ci na nim zależy. Nie cieszysz się?

Aleks – Cieszę, cieszę, oczywiście...

Fryda – Nie rób ze mnie idiotki, widzę, że od pewnego czasu coś cię gryzie.

Aleks – Nic, zapewniam cię.

Fryda – Od wizyty tej kobiety, dokładnie.

Aleks – Do czego zmierzasz...?

Fryda – Kim ona jest? Twoją kochanką?

Aleks – No proszę cię, Fryderyko. Widziałaś ją?

Fryda – Dobra, nie jest szczególnie seksowna. Ale nie jest też tak brzydka, żeby aż cię przerażała. A ja dobrze widziałam przed chwilą strach w twoich oczach.

Aleks – Porozmawiamy o tym jutro, dobrze? Teraz nie myślę jasno. Chyba trochę przesadziłem z szampanem.

Fryda – Widziałam, jak wypiliśmy tylko jeden kieliszek...

Aleks – Albo to ten kawior mi zaszkodził. Mam wrażenie, że nie był zbyt świeży... Zastanawiam się nawet, czy to nie była ikra taszy. Myślisz, że w ministerstwie mogliby podawać ikrę taszy? To już chyba przesada z tymi oszczędnościami budżetowymi, nie uważasz?

Fryda – Nie będę czekać do jutra, Aleksandrze. Jeśli masz mi coś do powiedzenia, to teraz.

Chwila ciszy, podczas której Aleks się waha.

Aleks – W końcu masz rację. Zwlekanie niczego nie zmieni. Niestety, muszę stawić czoła konsekwencjom swoich czynów. To musiało się kiedyś zdarzyć...

Fryda – Teraz to ja zaczynam się bać. No więc?

Aleks – To nie jest łatwe...

Fryda – To twoja kochanka?

Aleks – Byłoby łatwiej, gdyby to była moja kochanka.

Fryda – Więc to nie jest twoja kochanka.

Aleks – To raczej... mistrzyni szantażu.

Fryda – Z jakiego powodu ktoś mógłby cię szantażować? Jediną sprawą sądową, jaką masz na sumieniu, jest zatrzymanie za zniszczenie grobu.

Aleks – To prawda.

Fryda – Wypuścili cię, kiedy zrozumieli, że byłeś kompletnie pijany i że to był grób twojego własnego ojca.

Aleks – Po prostu się na niego odlałem. Głupi zakład z samym sobą.

Fryda – Więc to nie z tego powodu cię szantażują.

Aleks – Niestety, nie.

Fryda – Więc o co chodzi?

Znów zapada cisza.

Aleks – A jeśli powiedziałbym ci, że całe moje życie zbudowane jest na kłamstwie?

Fryda – Kłamstwie...?

Aleks – Gorzej. Oszustwie. Oszustwie intelektualnym.

Fryda – Słucham cię...

Aleks – Sama mi to przed chwilą powiedziałaś. Pisałem wcześniej, oczywiście, ale wszyscy są zgodni, że ta nagrodzona powieść to dzieło mojego życia.

Fryda – I...?

Aleks – A jeśli ta książka nie była moja...? *(Nie wygląda na zaskoczoną.)* Nic nie mówisz...?

Fryda – Myślę.

Aleks – Myślisz? Mówię ci, że jesteś żoną plagiatora, a ty myślisz?

Znów zapada cisza.

Fryda – Zawsze myślałam, że ta książka nie mogła być twoja.

Aleks – Cóż, potwierdzam ci to. Ta książka nie jest moja.

Fryda – Tak, zrozumiałam.

Aleks – I to wszystko? Tylko tyle cię to obchodzi?

Fryda – Ta książka... Razem zdecydowaliśmy, żeby ją opublikować. Razem ją promowaliśmy. To trochę nasze dziecko. Dziecko, którego nie mogliśmy mieć razem.

Aleks – Cóż, muszę ci powiedzieć, że to dziecko nie jest moje...

Fryda – Wiem.

Aleks – Skąd wiesz? Tylko dlatego, że nie uważasz mnie za zdolnego do napisania takiego arcydzieła?

Fryda – Widziałam rękopis. Nie był napisany twoją ręką.

Aleks – Dlaczego mi o tym nie powiedziałaś?

Fryda – Nie moglibyśmy żyć razem z takim kłamstwem.

Aleks – Więc wolałaś, żebyśmy żyli z tym kłamstwem osobno...

Fryda – Jak dotąd działało to całkiem dobrze, prawda? I mogło tak działać dalej.

Aleks – Niestety, ta kobieta zapukała do naszych drzwi. I od teraz nic już nie będzie takie samo.

Fryda – To zależy.

Aleks – Tak? Od czego?

Fryda – Zawsze można znaleźć jakieś rozwiązanie.

Aleks – Tak... Ale będziemy musieli też jakoś dogadać się z własnym sumieniem.

Fryda – Z tym już dawno się uporaliśmy, prawda?

Aleks – Co jeszcze wiesz? Poza tym, że to dziecko nie jest moje...

Fryda – Nie wiem, kto jest ojcem, jeśli o to pytasz. Ale od wizyty tej kobiety wydaje mi się, że wiem, kto jest matką.

Chwila ciszy.

Aleks – Jak mogłaś pozwolić mi to zrobić?

Fryda – Po prostu z miłości. Trochę też z ambicji, przyznaję. Tak bardzo chciałeś żyć takim życiem. Życiem pisarza. I żyłeś nim...

Aleks – Ale jestem tylko oszustem. A nasze życie to jedno wielkie kłamstwo. Wiedziałaś. Powinnaś była mnie powstrzymać.

Fryda – Nie odwracaj ról...

Aleks – Masz rację. To ja jestem draniem. Opuścisz mnie?

Fryda – Gdybym miała cię opuścić, zrobiłabym to wtedy. Teraz nie mamy wyboru. Jesteśmy na tym samym statku.

Aleks – A ten statek właśnie tonie.

Fryda – Bez pośpiechu. I przede wszystkim bez paniki. Trzeba się zastanowić. Co zamierzasz zrobić?

Aleks – Nie wiem... Samobójstwo byłoby chyba najlepszym wyjściem. Przynajmniej byłoby jak w powieści...

Fryda – Nie wygłupiaj się. Nie masz wystarczającej odwagi, żeby się zabić.

Aleks – Naprawdę masz o mnie wysokie mniemanie. Zastanawiam się, jak udało ci się być moją żoną przez te wszystkie lata. Jak udało ci się mnie wciąż kochać...

Fryda – Kocham nas jako parę. Naszą więź. Jesteśmy współnikami, Aleksandrze. Nie zostawię cię. I nie pozwolę tej kobiecie nas zniszczyć.

Aleks – To raczej ja zniszczyłem jej życie...

Fryda – Z drugiej strony ten rękopis został opublikowany, bo byłeś już trochę znany.

Aleks – I przede wszystkim dzięki koneksjom twojej rodziny...

Fryda – Ta kobieta prawdopodobnie nigdy nie osiągnęłaby sukcesu, nawet gdyby napisała arcydzieło.

Aleks – Tak, zacząłem jej to tłumaczyć... Ale obawiam się, że to nie wystarczy...

Fryda – Gdyby nie ten zbieg okoliczności, nie stałbyś się tak sławny, ale ona zapewne pozostałaby anonimowa. Wszyscy wiedzą, że nie zdobywa się Wielkiego Lauru, wysyłając rękopis pocztą do wielkiego wydawnictwa. Przywileje społeczne przechodzą z pokolenia na pokolenie. Trzeba mieć znajomości.

Aleks – Masz rację, sam talent nie wystarczy. Gdyby było inaczej, Van Gogh stałby się miliarderem. Jego obrazy zaczęły się sprzedawać, ale dopiero po jego śmierci. I wzbogaciły tylko spekulantów.

Fryda – Oczywiście. To niesprawiedliwe, ale tak to działa. Pieniądze przyciągają pieniądze, a sukces — sukces. To rynek sztuki wyznacza cenę artysty. Nie talent. Inaczej nie wystawiano by tych wszystkich śmieci w muzeach sztuki współczesnej. W literaturze jest dokładnie tak samo.

Aleks – Bałem się, że moja żona wyrzeknie się mnie po wyznaniu tego niewybaczalnego oszustwa moralnego. A teraz jestem prawie rozczarowany.

Fryda – Nie rób mi kazania, do cholery!

Aleks – Jesteśmy potworami, Fryderyko. Powinienem od razu wszystko wyznać...

Fryda – Nawet o tym nie myśl. Przypominam ci, że ja też mam wszystko do stracenia w tym skandalu! Na początek — mój honor!

Aleks – Twój honor?

Fryda – Tak, moją reputację. Nie wspominając o reputacji moich rodziców... Porzuciłam wszystko, żeby zająć się twoją karierą! Wyobrażasz sobie skandal, gdyby prasa dowiedziała się prawdy? Moja mama by tego nie przeżyła... Już ma słabe serce.

Aleks – Ale nie możemy dalej udawać, że nic się nie stało. Ta suka już nam nie odpuści.

Fryda – Czy ona cię szantażuje?

Aleks – Na razie nie. Poprosiła mnie tylko, czy mogłaby u nas zamieszkać.

Fryda – Zamieszkać?

Aleks – Tymczasowo, tak przypuszczam. Twierdzi, że nie ma gdzie się podziać...

Fryda – I co jej odpowiedziałeś?

Aleks – Właściwie nie miałem wielkiego wyboru. *(Dzwonek do drzwi.)* To pewnie ona...

Wymieniają zaniepokojone spojrzenie.

Fryda – Otworzę jej.

Ciemność.

Scena 4

Pokój jest pusty. Sasza wchodzi, ubrana w bieliznę nocną lub piżamę, wyraźnie dopiero co obudzona. Wychodzi ponownie i wraca z filiżanką kawy. Siada przy biurku i przybiera pozę. Wchodzi Aleksander. Jest nieprzyjemnie zaskoczony, widząc ją na swoim miejscu.

Aleks – Proszę się nie krępować... Proszę się czuć jak u siebie.

Sasza – Jeśli kupił pan ten dom za pieniądze zarobione dzięki Wielkiemu Laurowi, to w pewnym sensie jestem tu trochę u siebie...

Aleks – To dom rodzinny. Należał do rodziców mojej żony.

Sasza – Zawsze marzyłam o takim gabinecie... Pióro, to Montblanc?

Aleks – Myślę, że przecenia pani to, co może przynieść Wielki Laur, poza sławą.

Sasza – Naprawdę?

Aleks – Niech pani nie sądzi, że zwykła nagroda literacka wystarczy, by wejść do klasy uprzywilejowanych. Wstęp kosztuje o wiele więcej, proszę mi wierzyć.

Sasza – Czyli zdecydowanie poza moim zasięgiem.

Aleks – Sukces, wie pani, to nie tylko talent.

Sasza – Najlepszy dowód: pan jest pisarzem odnoszącym sukcesy, a talentu nie ma pan za grosz.

Aleks – Odniesić sukces w tym zawodzie to kwestia wysiłku, cierpliwości, umiejętności... I wielu zgniłych kompromisów. Trzeba przełknąć sporo gorzkich pigułek.

Sasza – Jestem pewna, że w tym jest pan naprawdę dobry.

Aleks – Pisanie to sztuka, oczywiście. Ale to nie jest najtrudniejsze. A już na pewno nie najbardziej uciążliwe. W pewnym sensie pani zazdroścę...

Sasza – Zamieńmy się miejscami! Ja wezmę pana życie, a pan moje...

Aleks – To nie takie proste.

Sasza – Naprawdę?

Aleks – A może zawrzemy układ?

Sasza – Pan zachowuje zaszczyty, a mi oddaje pieniądze?

Aleks – Myślałem raczej o podziale tantiem. Oczywiście po cichu.

Sasza – Oczywiście.

Aleks – Proponuję pół na pół.

Sasza – Przez wszystkie te lata to pan zbierał owoce mojej pracy. Nie wspominając o sławie. Jak zamierza pan naprawić tę niesprawiedliwość?

Aleks – Możemy ustalić ryczałtową kwotę za przeszłość, oczywiście. Plus procent od przyszłych tantiem. Co pani na to?

Sasza – Zastanowię się.

Aleks – Przez ten czas zbudowałem swoją reputację, dzień po dniu. Rok po roku. Podczas gdy pani dobrowolnie zniknęła. W tę swoją małą samotną podróż dookoła świata...

Sasza – Czyli w sumie niemal nieuczciwe z mojej strony jest teraz domagać się czegoś od pana.

Aleks – Nie posunąłbym się aż tak daleko. Ale mogłaby pani również skorzystać z tego, co zbudowałem. Zamiast teraz wszystko niszczyć.

Sasza – Co bym z tego miała?

Aleks – Pieniądze! I to wszystko, pozostając w cieniu, oczywiście.

Sasza – No proszę...

Aleks – Mój wydawca nalega, żebym napisał nową powieść. Moglibyśmy współpracować. Proponuję układ, w którym obie strony zyskują. Pani talent, moja sława. A zyski dzielimy po równo.

Sasza – Po tym, jak ukradł mi pan moje dzieło, proponuje mi pan, żebym została pańskim ghostwriterem? Trzeba przyznać, że ma pan tupet.

Aleks – Proszę to jednak przemyśleć. Proces o plagiat trwałby latami. Zatrudniłbym najlepszego prawnika. A wynik byłby bardzo niepewny. Stracilibyśmy oboje mnóstwo czasu. A jeśli dobrze rozumiem, czasu już sporo pani zmarnowała.

Sasza – Pański cynizm mnie zdumiewa. Ale nie pozostaję obojętna na pańskie argumenty.

Aleks – Zostawię pani to do przemyślenia.

Aleksander wychodzi.

Scena 5

Sasza wstaje i zaczyna zwiedzać dom. Wchodzi Fryderyka.

Fryda – Wszystko w porządku? Ma pani wszystko, czego potrzebuje?

Sasza – Szczerze mówiąc, jestem trochę głodna. Nie miałyby pani czegoś do maczania w kawie?

Fryda (*ironicznie*) – Może powinnam skoczyć po rogaliki?

Sasza – Proszę się nie fatygować. Jeśli pomoc domowa ma dziś wolne...

Fryda – Chyba są pierniczki w szafce w kuchni.

Sasza – Pierniczki? Faktycznie, kuszące. Zajrzę tam później...

Fryda – Nienawidzę ich, ale mój mąż za nimi przepada.

Sasza – Kiedy nie ma już w czym innym zamoczyć...

Fryda – Zamierza pani zostać tutaj długo?

Sasza – Jeszcze nie wiem. To zależy...

Fryda – Od czego?

Sasza – Na początek od pani męża. Mamy pewną sprawę do załatwienia. Zaproponował mi pracę ghostwriterki. Nie wspominał o tym?

Fryda – Niech pani nie bierze mnie za idiotkę. Mój mąż nie ma przede mną żadnych tajemnic. Opowiedział mi wszystko.

Sasza – Współczuję pani. Naprawdę.

Fryda – Naprawdę?

Sasza – Myślała pani, że jest żoną wielkiego pisarza. A dowiaduje się pani, że jest żoną zwykłego plagiatora...

Fryda – Czego pani chce?

Sasza – To ze mną powinna była pani wziąć ślub...

Fryda – Niech pani nie mówi, że o to chodzi... Ale jeśli tak, to proszę wiedzieć, że jestem gotowa na wszystko dla mężczyzny, którego kocham. Nie obiecuję małżeństwa, oczywiście, ale jeśli lubi pani dojrzałe kobiety...

Sasza wybucha śmiechem.

Sasza – Pani również nie brakuje tupetu!

Fryda – Biorę to za komplement.

Sasza podchodzi do Fryderyki i kładzie dłoń na jej policzku.

Sasza – A ja, czy się pani podobam? (*Fryderyka przez chwilę wydaje się zdezorientowana, po czym szybko odzyskuje opanowanie.*) W końcu to ja jestem geniuszem, a to dla jego geniuszu wyszła pani za męża!

Fryda – Nie tylko.

Sasza – A ja mogłabym napisać kolejne książki...

Fryda – W takim razie dlaczego jeszcze tego pani nie zrobiła?

Sasza – Nie powiedziałam jeszcze ostatniego słowa.

Fryda – Według Aleksandra, ta powieść to pani historia. Może nie ma pani nic więcej do opowiedzenia.

Sasza – Każdy pisarz trochę opowiada o swoim życiu, prawda?

Fryda – Tak... I dlatego z czasem ma się coraz mniej ciekawych rzeczy do powiedzenia. Nie jestem pewna, czy zatrudniając panią jako ghostwriterkę, zrobilibyśmy dobry interes...

Sasza – Zawsze mogłabym opowiedzieć pani życie. Wydaje się fascynujące...

Fryda – Życie niektórych oszustów jest bardziej ekscytujące niż życie większości uczciwych ludzi. Zwłaszcza gdy, jak pani, mają mentalność ofiary...

Sasza – Innymi słowy, prawdziwą artystką tutaj jest pani.

Fryda – Jeśli chodzi o pani literacką płodność, odnoszę wrażenie, że dawno osiągnęła pani wiek menopauzy.

Sasza – Pani mąż jest bezpłodny. Nawet nie udało mu się dać pani dziecka.

Fryda – Proszę się nie mieszać do naszej historii miłosnej, pani tego nie zrozumie.

Wchodzi Aleksander, słysząc koniec rozmowy.

Aleks – Rozmawiałyście o mnie?

Fryda – Zostawiam was...

Fryderyka wychodzi.

Scena 6

Aleks – Niech pani nie posuwa się za daleko, ostrzegam.

Sasza – A jeśli to zrobię?

Aleks – Wiem, że nie ma pani o mnie najlepszego zdania, ale proszę mnie nie lekceważyć.

Sasza – Staram się... Przyznaję, że nie jest to łatwe... Postaram się bardziej, obiecuję.

Aleks – Złożyłem pani propozycję.

Sasza – I naprawdę ją rozważam, proszę mi wierzyć... (*Chwila ciszy.*) Nadal go pan ma?

Aleks – Co takiego?

Sasza – Rękopis!

Aleks – Nie...

Sasza – Zniszczył go pan, prawda? Żeby zatrzeć ślady swojego przestępstwa?

Aleks – A co? Chciałaby go pani odzyskać?

Sasza – Rozumie pan, że dla mnie ten rękopis ma wartość sentymentalną.

Aleks – A pani rozumie, że gdybym nadal go miał, nie oddałbym go pani za darmo.

Sasza – Czyli już go pan nie ma.

Aleks – Powiedzmy, że... gdzieś mi się zapodział.

Sasza – To tak głupie, że aż mam ochotę panu uwierzyć.

Aleks – A ja, czy mam pani wierzyć?

Sasza – W jakiej sprawie?

Aleks – A jeśli pani blefuje?

Sasza – W takim razie już wygrałam. Od razu zgodził się pan odkryć karty.

Aleks – Ale mogę odmówić zapłaty.

Sasza – Zagrał pan i przegrał. Długi karciane są święte. A wie pan, co spotyka tych, którzy odmawiają ich spłaty.

Aleks – Nic o pani nie wiemy.

Sasza – Mówiłam panu, ta powieść jest autobiograficzna.

Aleks – Ale to było kilka lat temu. Nie jest już pani bohaterką tej powieści. Tak samo jak ja nie jestem już tym, który ją podpisał.

Sasza – Znam pana na tyle, by wiedzieć, że pan nie zaryzykuje.

Aleks – Jakiego ryzyka?

Sasza – Zapłaci pan. Dla świętego spokoju. Policja pana przeraża. Co innego polisa. Polisa na to pańskie spokojne życie, z medalikiem od czasu do czasu w nagrodę za dobre oceny zdobyte przez ściąganie.

Aleks – Czyli chodzi o pieniądze.

Sasza – To by pana uspokoiło, prawda?

Aleks – Czego innego mogłaby pani chcieć?

Sasza – Wie pan, jakie to uczucie, kiedy ktoś odbiera człowiekowi jego dzieło? Kiedy widzi się własny tekst, napisany własną krwią, podpisany cudzym nazwiskiem?

Aleks – Nie...

Sasza – To trochę jakby kobieta, której odebrano dziecko po narodzinach, patrzyła, jak oddają je obcej osobie.

Aleks – Nie chciałem tego. Ten rękopis był jak znalezione dziecko. Skąd mam wiedzieć, że to nie pani je porzuciła?

Sasza – Celowo, chce pan powiedzieć?

Aleks – Butelka wrzucona do morza w nadziei, że ktoś ją znajdzie... Pani wybawca... I zajmie się promocją za panią...

Sasza – Czyli uważa pan, że należy się panu kolejny medal za odpowiedź na moje SOS.

Aleks – Nie ukradłem pani tego rękopisu.

Sasza – To prawda. Nie sędzę, żeby miał pan dość odwagi na napad. Pańska specjalność to raczej korzystanie z okazji do kradzieży, prawda?

Aleks – Ma pani rację, jestem tchórzem. Ale nie jestem przestępcą. Zdarzyło mi się płacić za seks, ale nigdy nikogo nie zgwałciłem.

Sasza – Chyba pójdę się ubrać...

Sasza wychodzi.

Scena 7

Fryderyka wraca.

Aleks – Nie mogę już znieść tego, że codziennie widzę ją tutaj, na środku naszego salonu. Rozwaloną na naszej kanapie. Albo wręcz siedzącą przy moim biurku...

Fryda – Tak, ale z drugiej strony, lepiej mieć ją pod ręką.

Aleks – Naprawdę tak uważasz?

Fryda – Przynajmniej wiemy, że nie siedzi w konfesjonale, opowiadając swoją historię pierwszemu lepszeemu księdzu.

Aleks – Albo w barze na rogu, kompletnie pijana, żaląc się barmanowi.

Fryda – Tak, to byłoby bardziej w jej stylu... Nie wspominając już o ryzyku, że sprzeda swoją sensację jakiemuś brukowcowi albo telewizji.

Chwila ciszy.

Aleks – Powiedziałaś, że widziałaś rękopis.

Fryda – Tak.

Chwila ciszy.

Aleks – Wiesz, co się z nim stało?

Fryda – Kto?

Aleks – Rękopis! Pewnego dnia był w szufladzie mojego biurka, tej zamkniętej na klucz. A następnego dnia już go tam nie było.

Fryda – Szuflada została wyłamana?

Aleks – Nie, a tylko ty wiesz, gdzie chowam klucz.

Chwila ciszy.

Fryda – Dobra, to ja go wzięłam.

Aleks – Trochę się tego domyślałem...

Fryda – Więc oboje wiedzieliśmy, tak naprawdę.

Aleks – Mogę zrozumieć, że postanowiłaś nic nie mówić, wiedząc, że nie jestem prawdziwym autorem tej powieści, ale dlaczego zabrałaś ten rękopis?

Fryda – Polisa na życie, tak sądzę...

Aleks – Polisa? Przeciwko czemu?

Fryda – Na wypadek, gdybyś chciał mnie zostawić dla jakiejś młodszej, gdyby sukces uderzył ci do głowy.

Aleks – Czyli nadal go masz?

Fryda – Tak...

Aleks – Odkrywam cię na nowo, Fryderyko.

Fryda – Myślałeś, że jestem głupia, prawda?

Aleks – Myślałem, że pociągam za sznurki w tej ponurej komedii. Okazuje się, że byłem tylko marionetką.

Fryda – Ale to ty jesteś w świetle reflektorów, kochanie...

Aleks – A mogę oglądać światło przez kraty.

Fryda – Oddałbyś duszę za dobry żart, prawda? To twój problem.

Aleks – Więc za całą powieść możesz sobie wyobrazić, do czego byłem zdolny...

Chwila ciszy.

Fryda – Moglibyśmy się po prostu pozbyć...

Aleks – Rękopisu?

Fryda – Jego autorki.

Aleks – Zwariowałaś!

Fryda – Gdyby zniknęła, nikt by się tym nie przejął... Sama przecież zorganizowała własne zniknięcie. Już jest uznawana za zaginioną!

Aleks – Mam nadzieję, że żartujesz?

Fryda – Oczywiście, że żartuję... Więc co proponujesz?

Aleks – Negocjować. Nie mamy innego wyjścia. Ale nie jestem pewien, czy zadowolili się tylko pieniędzmi.

Fryda – Zadowolili się. Pieniądze mogą kupić wszystko. Wszystko zależy od kwoty...

Aleks – Ile możemy dać?

Fryda – Jak wyceniasz swoją reputację?

Aleks – Dzięki, że nie powiedziałaś: „Swoją honor”...

Ciemność.

Scena 8

Sasza leży na kanapie, drzemiąc. Można by pomyśleć, że nie żyje. Wchodzi Fryderyka z nożem w ręku. Zbliża się do Saszy, jakby się wahała.

Sasza – To nie jest takie łatwe, zabić kogoś, wie pani? Zwłaszcza bronią białą.

Fryda – Chciałam tylko ukroić sobie kawałek kielbasy. Ma pani ochotę?

Sasza (*podnosząc się*) – Dziękuję, jestem wegetarianką.

Fryda – Powinnam była się tego domyślić.

Sasza – Tak? A dlaczego?

Fryda – Nie wiem... Może przez tę skłonność do stawiania po stronie ofiar. Tych, które idą na rzeź. Jest pani wierząca?

Sasza – Wierzę w reinkarnację. Fortuna kołem się toczy. W końcu odegramy wszystkie role.

Fryda – Rozumiem... I następnym razem pierwsi będą ostatnimi... To właśnie mówiłam. Wystarczy zastąpić reinkarnację zmartwychwstaniem, i nagle ta wizja świata staje się całkiem katolicka.

Sasza – Nawet tu, na tym świecie, sami jesteśmy swoimi katami, nie sądzi pani? Jesteśmy ofiarami własnych demonów.

Fryda – Skoro koło się toczy, to pewnie w końcu zacznie pani plagiatować samą siebie...

Sasza – Kto wie... Pani mąż i ja jesteśmy może tylko dwiema stronami tego samego medalu. Medalu „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

Fryda – Zawsze będę wołała jego zaszczyty od pani zasług... Zabiję panią.

Sasza – Zabijając mnie, zabije pani samą siebie.

Fryda – Naprawdę uważa się pani za Jezusa Chrystusa.

Sasza – To pani nosi krzyż na szyi...

Fryda – Noszę go jak sztandar.

Sasza – Tak. Sztandar klasy. Walczy pani tylko po to, by zachować swoje przywileje.

Fryda – Nie nadstawiam drugiego policzka. Moja religia jest waleczna. To religia krucjat. Nie rozkoszuję się, jak pani, rolą ofiary.

Sasza – Woli pani obóz katów?

Fryda – Wolę obóz zwycięzców. A pani?

Sasza – Nie chcę musieć wybierać. „Jestem człowiekiem i nic, co ludzkie, nie jest mi obce”.

Fryda – Filozofka?

Sasza – To Terencjusz. Autor łaciński, który żył prawie dwa wieki przed Jezusem Chrystusem.

Fryda – Ma pani jeszcze coś w zanadrzu?

Sasza – „Jestem raną i nożem. Jestem ciosem i policzkiem. Jestem łamanymi członkami i kołem tortur. I ofiarą, i katem!”.

Fryda (*ironicznie*) – Piękne...

Sasza – To Baudelaire.

Fryda – Czytała pani Kwiaty zła?

Sasza – A pani? Naprawdę je pani czytała, czy zna tylko te kilka cytatów, które wystarczą, żeby błyszczeć na kolacjach towarzyskich?

Fryda – W każdym razie nie mam żadnej empatii dla tych, którzy nie chcą mieć krwi na rękach, kiedy trzeba polować, ale zawsze pojawiają się przy podziale łupów.

Sasza – Proszę uważać z tymi stereotypami o weganach. Hitler też był wegetarianinem.

Fryda – Widać, że wie pani, o czym mówi.

Sasza – O Hitlerze?

Fryda – O zbrodni. Mówiła pani, że trudno kogoś zabić bronią białą.

Sasza – Najtrudniejsze jest pozbycie się ciała.

Fryda – Czyli mówi pani z doświadczenia...

Sasza – Kiedy pani i pani mąż napelnialiście sobie kieszenie moimi honorariami, ja przechodziłam trudny okres...

Fryda – Naprawdę mi przykro...

Sasza – Mówią, że konieczność nie zna prawa. W rzeczywistości to z konieczności człowiek je łamie. Ale pani jest oczywiście ponad tym. W pani świecie to wy stanowicie prawo.

Fryda (*ironicznie*) – Mam wrażenie, że miała pani trudne dzieciństwo... Chce pani o tym porozmawiać?

Sasza – To ciekawe, wszyscy chcieliby, żebym opowiedziała swoje życie. A przecież jest już dokładnie opisane w mojej powieści.

Fryda – Ta powieść to my uczyniliśmy sukcesem. Bez nas musiałaby ją pani wydać własnym sumptem. A dziś nawet pani by o niej zapomniała.

Sasza – Być może...

Fryda – I szczerze mówiąc, proszę na siebie spojrzeć...

Sasza – Co?

Fryda – I proszę siebie posłuchać... „Co?”. W naszym świecie, jak pani to nazywa, mówi się „Słucham?”.

Sasza – Naprawdę?

Fryda – Nie ma pani klasy pisarza. Wypadłaby pani fatalnie w telewizji. Dlaczego nie zostawić tego profesjonalistom? Wszyscy by na tym skorzystali.

Sasza – Proponuje pani podział pracy, tak? Pani mąż nie ma stylu, kiedy pisze, a ja nie mam stylu, kiedy mówię. Czyli ja piszę jego książki, a on mówi w moim imieniu?

Fryda – Dlaczego nie? W końcu to trochę historia Cyrana, prawda? Cyrano, zna pani?

Sasza – Szczerze mówiąc, chce mi się wymiotować. Jak możecie z tym żyć od tylu lat? Żyć z tego.

Fryda – W literaturze wszyscy wszystkich kopiują, wie pani. Od zawsze. Gdyby to było zbrodnia, już dawno by o tym mówiono.

Sasza – W każdym razie to występek. Nie mówiąc już o moralnej winie, oczywiście. Ale wy nie macie żadnej moralności.

Fryda – Czego pani chce? Czas, żebyśmy to wyjaśniły. Pieniądzy?

Sasza – Bo i tak nie macie nic innego do zaoferowania. W końcu to pani ma rację. Nie jestem wystarczająco uległa, żeby odegrać cyrkowe przedstawienie, którego wymagają, aby mnie zaakceptować w waszym zasranym świecie.

Fryda – Brzmi rozsądnie. Ile?

Sasza – Cztery miliony.

Fryda – Laureat Wielkiego Lauru dostaje czek na czterdzieści złotych.

Sasza – Ale to bez dodatkowych korzyści... Setek tysięcy sprzedanych egzemplarzy. Występów w telewizji. Wyjazdów na konferencje ze wszystkimi kosztami pokrytymi...

Fryda – Ta nagrodzona powieść nie sprzedała się tak dobrze, jak pani myśli.

Sasza – Wydaje mi się, że wyczuwam w pani głosie nutę wyrzutu... Innymi słowy, książka, którą napisałam, była ledwo godna podpisania nazwiskiem pani znamienitego męża, tak?

Fryda – Rozumie pani, że będziemy potrzebować trochę czasu, żeby zebrać tę sumę.

Sasza – Nigdzie mi się nie spieszy. Daję wam 24 godziny.

Fryda – Będziemy też potrzebować gwarancji. Żeby mieć pewność, że będziemy mieli spokój na zawsze.

Sasza – Jakie gwarancje?

Fryda – Odręcznie napisany list, w którym zrzeknie się pani wszelkich praw do tej książki w zamian za tę kwotę. Zobowiąże się pani także, że nie wystąpi na drogę sądową.

Sasza – Zgoda.

Fryda – Przygotowałam wzór, wystarczy, że pani go przepisze.

Sasza – Czyli teraz moja kolej na kopiowanie...

Fryda – Słucham?

Sasza – Kilka lat temu to pani mąż przepisywał całą książkę, której nie napisał.

Fryda – Cztery miliony i koniec. Potem znika pani z naszego życia.

Sasza – Może pani na mnie liczyć. Znikanie to moja specjalność. Ale z czterema milionami będzie o wiele łatwiejsze. Proszę dać mi ten papier.

Fryda – Proszę bardzo.

Sasza – Doskonale. Odrobię swoją pracę domową w swoim pokoju... Wrócę, jak skończę. Będę mogła potem obejrzeć telewizję?

Sasza wychodzi.

Scena 9

Wchodzi Aleksander.

Aleks – Właśnie rozmawiałem z moim agentem. Proponują, żeby zaadaptować moją powieść na sztukę teatralną...

Fryda – To było twoje marzenie, prawda?

Aleks – Naprawdę powiedziałem „moją powieść”?

Fryda – Może to nie twoja powieść, ale to nasz Wielki Laur.

Aleks – Masz rację. Ten sukces należy do nas.

Fryda – Tak.

Aleks – Nawet przerobiłem kilka fragmentów. Na początku nie było to aż tak dobre...

Fryda – I było pełne błędów ortograficznych.

Aleks – Rozmawiałaś z nią?

Fryda – Tak.

Aleks – Czego chce?

Fryda – Czterech milionów. Na zamknięcie sprawy.

Aleks – Drogo... Mamy tyle?

Fryda – Tak. Mamy tyle oszczędności na polisie na życie. Obejdziemy się bez polisy. I tak nie mamy dzieci.

Aleks – Czyli mam się zgodzić na adaptację teatralną?

Fryda – Lepiej poczekaj jeszcze trochę. Chciałabym sprawdzić pewien szczegół...

Aleks – Dobrze. Zadzwoń do nich później.

Aleksander wychodzi. Fryderyka również wychodzi, po czym wraca z rękopisem.

Ciemność.

Scena 10

Sasza przegląda egzemplarz powieści nagrodzonej Wielkim Laurem. Wchodzi Fryderyka.

Sasza – To niesamowite, jak powieść, kiedy już zostanie wydrukowana, wydaje się o wiele bardziej inteligentna niż w wersji rękopisu.

Fryda – Zwłaszcza kiedy ma czerwoną opaskę z nazwą nagrody literackiej...

Sasza – Dobrze zrobiła pani, zmieniając tytuł. Mój nie był zbyt dobry.

Fryda – Jaki był?

Sasza – „Pamiętnik amnezjatki”. Próbuje mnie pani podpuścić?

Fryda – Ma pani list, o który prosiłam?

Sasza – Proszę bardzo.

Sasza wręcza list Fryderyce.

Fryda – W porządku...

Fryda przygląda się listowi.

Sasza – Coś panią niepokoi?

Fryda – Wręcz przeciwnie, to raczej ulga... Miałam wątpliwości, ale teraz jestem pewna. To pismo, pani pismo... To nie jest pismo z rękopisu.

Sasza – Myślałam, że rękopis zaginął?

Fryda – Ukryłam go w bezpiecznym miejscu.

Sasza – I jaką konkluzję wyciąga pani z tej analizy grafologicznej, pani inspektor?

Fryda – Pani też jest oszustką. To nie pani napisała tę powieść.

Sasza – Jeśli pani tak twierdzi...

Fryda – Domyślałam się tego. Prawdziwy autor nigdy nie zadowoliliby się finansową rekompensatą.

Sasza – Racja, nie jestem tą, za kogo mnie macie.

Fryda – Więc kim pani jest?

Sasza – Nieważne, kim jestem... Spotkałam autorkę tej książki w więzieniu.

Fryda – Nadal tam przebywa?

Sasza – Nie wiem. Była chora. Może już nie żyje. A może żyje. Opowiedziała mi swoją historię. O swojej powieści. O utracie rękopisu.

Fryda – To ona panią przysłała?

Sasza – Nie. Pracuję na własny rachunek.

Fryda – Czyli nie wie pani, co się z nią stało...

Sasza – Przeniesiono ją i straciłam z nią kontakt. Kilka lat później przypadkiem trafiłam na nagrodzoną powieść w więziennej bibliotece. Przeczytałam ją. Przypomniałam sobie tamtą historię i zrozumiałam.

Fryda – Dlaczego czekała pani tak długo?

Sasza – Wypuszczono mnie na wolność w zeszłym tygodniu. Prosto stamtąd przyjechałam do was.

Fryda – Czyli prawdziwa autorka o niczym nie wie.

Sasza – Dla was to niczego nie zmienia. Chcę swoje pieniądze w zamian za milczenie.

Fryda – To zmienia wszystko. Jest pani zwykłą szantażystką. Nie artystką, którą okradziono. Nie jest pani nawet pisarką. A pani list, ledwie dziesięć linijek, jest pełen błędów ortograficznych.

Sasza – Pani mąż też nie jest prawdziwym pisarzem. Wszyscy troje jesteśmy złodziejami. Chcę tylko mojej części łupu.

Fryda – Tak, ale teraz nie ma już pani dowodów...

Sasza – A właśnie, że mam. Teraz mam oryginalny rękopis. I to nie jest pismo pani męża.

Fryda – Rękopis?

Sasza – Naprawdę bierze mnie pani za idiotkę. Widziałam, jak pani kombinowała z tym odręcznym listem. Jest pani sprytniejsza od swojego męża, ale wciąż mniej sprytna ode mnie.

Fryda – Jak pani weszła w posiadanie tego rękopisu?

Sasza – Napiisałam ten list, wiedząc, że pójdzie pani porównać pismo z rękopisem. To był dla mnie sposób, żeby dowiedzieć się, czy ukrywa go pani w domu i gdzie dokładnie. Obserwowałam pani ruchy i go znalazłam.

Fryda – Pani blefuje.

Sasza – Proszę sprawdzić w piwnicy, czy jeszcze tam jest.

Fryda – Nie wierzę pani.

Sasza – Mówiłam już, właśnie wyszłam z więzienia. Wiem, jak znaleźć w domu miejsce, gdzie ludzie ukrywają swoje najcenniejsze rzeczy...

Fryda – Ty suko.

Sasza podaje Fryderyce kartkę.

Sasza – Przygotowałam numer konta. Chcę, żeby pieniądze znalazły się na moim rachunku przed końcem tygodnia.

Fryda – Proszę się nie martwić. Dostanie je pani...

Fryderyka wychodzi.

Scena 11

Wchodzi Aleksander.

Aleks – Jeszcze pani tu jest?

Sasza – Kto wie, wkrótce będę bogata. Też będę mogła zamieszkać w eleganckiej dzielnicy. Widziałam, że naprzeciwko waszego domu jest piękny dom na sprzedaż.

Aleks – Niech pani nie posuwa się za daleko.

Sasza – Oczywiście, jest też inne rozwiązanie... W pewnym sensie dużo prostsze. I o wiele tańsze dla was.

Aleks – Jakie?

Sasza podchodzi do niego, uwodzicielska.

Sasza – Niech się pan ze mną ożeni! Weźmiemy ślub ze wspólnością majątkową, a ja zostanę pańską spadkobierczynią.

Aleks – Zapomina pani o mojej żonie. Nie jestem pewien, czy by się zgodziła. Ja zresztą też nie...

Sasza całuje Aleksandra w usta. Zaskoczony, nie odpycha jej.

Sasza – Proszę dać się ponieść... *(Staje się bardziej natarczywa.)* Zobaczy pan, jeszcze pana zaskoczę...

Aleks – Już to pani zrobiła... Ale to zupełnie nie mój styl.

Sasza – A jednak podpisał pan moją powieść. Jak na kogoś, komu nie odpowiada mój styl...

Aleks – Miałem na myśli pani płęć... Dość niejednoznaczną zresztą...

Sasza – Kto wie... Może się panu spodoba.

Wchodzi Fryderyka i widzi ich objętych. Sasza wybucha śmiechem.

Sasza – Niech się pani nie martwi, zostawiam go pani... Na razie. Przejdę się po ogrodzie, tutaj naprawdę czuć stęchliznę. Ale jutro chcę swoje pieniądze.

Sasza wychodzi.

Aleks – Przepraszam, nie wiem, co we mnie wstąpiło.

Fryda – Myślałam, że powiesz, że zaskoczyła cię tym pocałunkiem. Czyli nie było ci to takie nieprzyjemne?

Aleks – Przestań, co ty insynuujesz.

Fryda – To prawda, że jest młodsza ode mnie. A do tego ma tę zaletę, że jest nowością.

Aleks – Nie jestem nawet pewien, czy to naprawdę kobieta... Nie masz się czego obawiać, uspokój się.

Fryda – Może... Ale radzę ci uważać. Byłabym gotowa zabić, żeby cię zatrzymać.

Ciemność.

Scena 12

Fryderyka siedzi przy biurku. Wchodzi Sasza.

Sasza – Ma pani moje pieniądze?

Fryda – Są tutaj.

Podaje jej czek. Sasza bierze go i mu się przygląda.

Sasza – Czterdzieści złotych... To jakiś żart?

Fryda – Na taką kwotę opiewa czek dla laureata Wielkiego Lauru.

Sasza – Niech pani nie igra ze mną. Przypominam, że właśnie wyszłam z więzienia...

Fryda – Nie powinna pani była próbować uwieść mojego męża.

Sasza – A co pani robi? Zabije mnie? Nawet w przypadku zbrodni w afekcie kara jest o wiele surowsza niż za zwykły plagiat. Coś o tym wiem.

Fryderyka podaje jej dokument.

Fryda – Oto połowa pieniędzy. Dwa miliony złotych. To potwierdzenie przelewu na wskazane przez panią konto. Drugą połowę dostanie pani, gdy odda nam rękopis.

Sasza – Dostaniecie go. Ale najpierw poczekam, aż pieniądze będą na moim koncie.

Sasza bierze potwierdzenie przelewu.

Fryda – A co mi zagwarantuje, że nie wróci pani nas szantażować?

Sasza – Podpisałam zobowiązanie na piśmie.

Fryda – Wie pani, takie dokumenty...

Sasza – Rzeczywiście, nic nie gwarantuje, że nie wrócę, kiedy skończą mi się pieniądze. Ile czasu zajmuje wydanie czterech milionów? Nie mam w tym doświadczenia, rozumie pani.

Fryda – Nie zniosę życia aż do śmierci z tym mieczem Damoklesa nad głową.

Sasza – Ależ zniesie pani. Ma pani więcej odwagi niż pani mąż. To pani nosi tu spodnie, prawda? Nawet jeśli to on nosi medale...

Fryda – Bardzo mi to odpowiada.

Sasza – W końcu to pani powinna była podpisać tę książkę. Ale to on dalej będzie się puszył w warszawskich salonach i pokazywał w telewizji.

Fryda – Wolę pociągać za sznurki. Nie lubię blasku reflektorów.

Sasza – Szkoda... Tak pani do twarzy w świetle.

Fryda – Naprawdę lubi pani kobiety?

Sasza – W więzieniu, wie pani, człowiek nie ma wielkiego wyboru. Czasem można w tym zasmakować...

Sasza podchodzi do Fryderyki. Ta uchyla się, ale jej nie odpycha.

Fryda – Mamy nawet saunę. Może panią zainteresuje?

Sasza – Czemu nie.

Fryda – Jest w pawilonie na końcu ogrodu. Przyniosę pani ręczniki.

Sasza – Dziękuję... Jeśli zechce pani do mnie dołączyć...

Fryda – Będę tam za kwadrans.

Sasza – Czekam. Dokończymy tę uroczą rozmowę.

Fryda – Nie wątpię, że będzie gorąca...

Fryderyka wychodzi.

Ciemność.

Scena 13

Wchodzi Fryderyka, rozmawiając przez telefon.

Fryda – Tak, dokładnie tak... Proszę o anulowanie tego przelewu. W porządku, wyślę potwierdzenie mailem. Dziękuję bardzo. Miłego dnia...

Fryderyka odkłada telefon i popija kawę. Wchodzi Aleksander, wyraźnie zaniepokojony.

Fryda – Co się stało? Wyglądasz na zdenerwowanego. Coś nie tak?

Aleks – Właśnie wracam z ogrodu. Chciałem zrobić sobie saunę, jak każdego ranka, po moim treningu cardio...

Fryda – I...?

Aleks – Nie uwierzysz, ale ta okropna kobieta już tam była.

Fryda – Naprawdę?

Aleks – W saunie, zupełnie naga.

Fryda – Niemożliwe!

Aleks – I przede wszystkim... zupełnie martwa.

Fryda – Naprawdę?

Aleks – Nie wyglądasz na zaskoczoną...

Fryda – Nie wiem... Może dostała zawału serca. To się czasem zdarza, wiesz. Kiedy ktoś ma słabe serce, sauna nie jest zalecana.

Aleks – Tak, możliwe... Zwłaszcza że wyglądała, jakby spędziła tam całą noc.

Fryda – Co za dziwny pomysł.

Aleks – Jej twarz była purpurowa, a leżała w kałuży potu.

Fryda – Straszne! Przecież na drzwiach sauny jest napisane, żeby nie przekraczać pół godziny.

Aleks – Tak... Nie wiem, co ją podkusiło, żeby zostać tam tak długo...

Fryda – Kto wie...

Aleks – Drzwi były zablokowane od zewnątrz metalowym prętem.

Fryda – Niemożliwe!

Aleks – Co zrobiłaś, Fryderyko?

Fryda – Zrobiłam to, co ty powinienesz być zrobić już dawno, gdybyś miał odwagę.

Aleks – Ale dlaczego?

Fryda – Nigdy byśmy się od niej nie uwolnili! Szantażowałyby nas przez całe życie. Nawet jeśli, jak właśnie odkryłam, to nie ona jest autorką tej powieści...

Aleks – To nie ona? Więc kto?

Fryda – Jakaś inna kobieta. Podobno spotkała ją w więzieniu.

Aleks – Zawsze wiedziałem, że ta dziewczyna nie ma klasy prawdziwego pisarza. Ale dlaczego ją zabiłaś, skoro to nie ona jest autorką?

Fryda – Bałam się, że mnie zostawisz. Że odejdiesz z nią.

Aleks – O czym ty mówisz? Wyobrażasz sobie mnie z tą...

Fryda – Żartuję. Ale nawet jeśli to nie ona jest autorką, wiedziała o wszystkim. Szantażowałyby nas w taki sam sposób.

Aleks – To jakiś koszmar... Idę zgłosić się na policję.

Fryda – Jak zwykle, same słowa. Pozujesz, czekając, aż powiem ci, co robić.

Aleks – Więc co robimy?

Fryda – Moglibyśmy spróbować upozorować wypadek, ale to zbyt ryzykowne...

Aleks – Jeśli ktoś zapyta, jakie mieliśmy z nią relacje i co robiła w naszej saunie...

Fryda – Lepiej pozbadźmy się ciała.

Aleks – No dobrze... Skoro uważasz, że to najlepsze rozwiązanie... A potem?

Fryda – A potem? Nic. Wracamy do normalnego życia.

Aleks – Normalnego życia?

Fryda – Dość gadania. Kończę kawę i bierzemy się do pracy.

Aleks – Ale jednak... To musiała być straszna śmierć.

Fryda – Sama się o to prosiła.

Aleks – A wcześniej, byłaś z nią naga w saunie.

Fryda – Musiałam zdobyć jej zaufanie...

Aleks – Więc teraz wiesz, czy to mężczyzna, czy kobieta.

Fryda – Tak.

Aleks – I?

Fryda – A jakie to ma teraz znaczenie? Trupy są bezpłciowe.

Aleks – Czy kobieta po śmierci pozostaje kobieca?

Fryda – Ciekawe... Twoje?

Aleks – Niestety, nadal nie... To piosenka Brigitte Fontaine.

Fryda – Niedługo będziesz miał odpowiedź... Bierzmy się do roboty.

Ciemność.

Scena 14

Fryderyka i Aleksander wchodzą, niosąc bezwładne ciało Saszy. On trzyma ją za nogi, ona za ramiona. Kładą je bezceremonialnie na kanapie.

Aleks – Nie wyglądała na tak ciężką... A przecież straciła już tyle wody...

Fryda – Znasz powiedzenie: „Ciężki jak trup”?

Aleks – I co z tego?

Fryda – Dowód na to, że martwy waży zawsze więcej niż żywy.

Aleks – Dopóki nie ciąży nam to na sumieniu...

Fryda – Wyprowadziłeś samochód?

Aleks – Jest na dole.

Fryda – Świetnie.

Aleks – Jak się pozbędziemy tego ciała?

Fryda – Zabierzemy je do naszego domu na Pomorzu. Potniemy je na kawałki, spalimy w piecu na drewno, a popiół rozsypiemy z klifu do morza.

Aleks – Przerażasz mnie, Fryderyko. Mówisz tak, jakbyś robiła to przez całe życie...

Fryda – Rób, co mówię, a wszystko będzie dobrze.

Aleks – Zawsze miałem do ciebie ślepe zaufanie, ale teraz coś mi podpowiada, że to się źle skończy.

Fryda – Masz lepszy pomysł?

Aleks – Nie...

Fryda – To nie traćmy czasu.

Aleks – Dobrze... A po nocy w saunie kremacja pójdzie łatwiej. Wody już jej odeszły...

Fryda – Naprawdę myślisz, że to dobry moment na żarty?

Aleks – Masz rację. Myślę, że mamy teraz coś pilniejszego...

Fryda – Zawieźmy ją w dywan.

Aleks – Po co?

Fryda – Nie wiem. W każdym filmie tak robią.

Aleks – OK...

Zaczynają owijać ciało dywanem.

Fryda – Mam wrażenie, że dywan jest za mały.

Aleks – Zabierzemy ją tak, jak jest.

Fryda – Tym razem ja wezmę ją za nogi, będzie lżej dla mnie.

Aleks – Dobrze...

Ponownie chwytają ciało i wychodzą z nim.

Ciemność.

Scena 15

Wchodzą Aleksander i Fryderyka, wyglądając na zadowolonych.

Aleks – Ten krótki pobyt na Pomorzu dobrze nam zrobił, prawda? Od razu lepiej wyglądamy.

Fryda – Tak... Spacerujemy brzegiem morza. Świeże powietrze. Odkrywanie na nowo smaku prawdziwych rzeczy.

Fryda – Za każdym razem, gdy tam wracam, mam wrażenie, że odnajduję swoje korzenie.

Aleks – Na Pomorzu? Przecież, jak daleko sięga twoje drzewo genealogiczne, twoja rodzina nie ruszyła się z Żoliborza.

Fryda – Korzenie są tam, gdzie czujemy się jak u siebie i gdzie stać nas na kupno domu za miastem.

Aleks – To zabawne, ale wydaje mi się, że to doświadczenie jeszcze bardziej nas zbliżyło.

Fryda – Mnie też.

Aleks – A teraz, kiedy nie mamy już nic do ukrycia, czuję się o wiele bardziej swobodny. A ty?

Fryda – Nic do ukrycia? Między nami, masz na myśli?

Aleks – Oczywiście... Nadal kolacja u twoich rodziców we wtorek?

Fryda – Tak, jak zawsze.

Aleks – Świetnie. Miło będzie ich zobaczyć.

Fryda – Rzeczywiście. Dawno ich nie widzieliśmy.

Aleks – Minęły dwa tygodnie.

Fryda – Tak, właśnie to mówiłam.

Aleks (*sięgając po gazetę*) – No i co tam słyszeć na świecie?

Aleksander rozkłada gazetę i zaczyna ją przeglądać.

Fryda – Zaczyna się sezon literacki.

Aleks – Niestety, nie mamy niczego do wydania, więc raczej nie zdobędziemy nagrody...

Fryda – Na razie...

Fryderyka wyciąga rękopis i zaczyna go czytać. Oboje czytają przez chwilę w ciszy. Aleksander zauważa rękopis.

Aleks – Znowu ten cholerny rękopis?

Fryda – Ten jest inny.

Aleks – Inny?

Fryda – Znalazłam go w pokoju gościnnym, pod deską podłogową...

Aleks – Musiała go tam schować... To cud... Najpierw znalazłem jej „Biblię” w pociągu, a teraz, kiedy nie żyje, zostawiła nam swój „Nowy Testament”...

Fryda – Oba rękopisy napisano tym samym charakterem pisma.

Aleks – Więc jednak to ona jest autorką?

Fryda – Możliwe...

Aleks – Ta kobieta była naprawdę diaboliczna.

Fryda – Tak... Dobrze, że się jej pozbyliśmy.

Aleks – Gdybyśmy komuś o tym opowiedzieli, nikt by nam nie uwierzył.

Fryda – Dlatego nikomu tego nie opowiemy.

Aleks – No, chyba że naszym czytelnikom. To mogłaby być dobra historia na powieść, prawda?

Fryda – Już została napisana.

Aleks – Jak to?

Fryda – To właśnie temat tej drugiej powieści.

Aleks – Mam wyjątkowego pecha. Wszystkie dobre pomysły już zostały wykorzystane. Co mi pozostaje poza plagiatem? (*Chwila ciszy*) A ten rękopis jest dobry?

Fryda – Jeszcze lepszy niż pierwszy...

Aleks – Mój agent ciągle mnie męczy, żebym wydał coś nowego.

Fryda – Może podpisz ten rękopis? Uwierz mi, jest absolutnie na twoim poziomie.

Aleks – W końcu, skoro nie żyje... Powiedzmy, że odziedziczymy po niej prawa...

Fryda – Zawsze znajdujesz właściwe słowo, kochanie. Pewnie dlatego jesteś takim poczytnym autorem. Tak, mamy do tego prawo. Tak już jest. Należymy do tych, którym wszystko wolno. I to się prędko nie zmieni.

Aleks – Zastanawiam się, jak ona w ogóle trafiła do więzienia...

Fryda – Pomyśleć, że kiedy przyszła do nas, nie miała żadnych dowodów. To ja miałam rękopis. Gdybyś niczego nie wyznał...

Aleks – Masz rację. Dałem się złapać. Nie powinienem był. Ale zaskoczyła mnie. Obiecuję, że następnym razem...

Fryda – Następnym razem?

Aleks – Teraz w każdej chwili spodziewam się, że ktoś zapuka do drzwi, a kolejny z moich tysięcy czytelników oskarży mnie o to, że znalazłem jego książkę w pociągu.

Fryda – Jak to zresztą zaznaczyłeś we wstępie swojej książki.

Aleks – Nie możemy ich wszystkich zabić.

Fryda – Nie zostałby nikt, kto by kupował twoje książki.

Aleks – Jaki tytuł nosi moja nowa powieść?

Fryda – „Plagiat”.

Aleks – Może lepiej go zmienić, zanim oddam rękopis wydawcy.

Fryda – Ten kochany Maksymilian... A tak przy okazji, potwierdziłeś już Zakopane na Boże Narodzenie?

Aleks – Tak, tak... Wszystko jest już zaplanowane. Również spotkanie autorskie.

Fryda – Świetnie. Górskie powietrze dobrze nam robi. Bo między nami, Pomorze...

Dzwoni telefon.

Aleks – Myślisz, że to znowu jakiś szantażysta?

Fryda – Zaraz się przekonamy...

Aleks – A tak przy okazji, jak mówi się o kobiecie? „Mistrz szantażu” czy „mistrzyni szantażu”?

Fryda – Odbierz!

Aleksander odbiera telefon.

Aleks – Halo? Tak... Tak, to ja... Rozumiem... Cóż... Tak, oczywiście, to dla mnie wielki zaszczyt... Dziękuję za wiadomość... (*Odkłada słuchawkę.*) Dzwonili z ministerstwa. Dostanę Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski... za całokształt twórczości.

Fryda – Naprawdę?

Aleks – Nawet cię to nie zaskakuje.

Fryda – Podziękuj tacie. Wspomniał o tym premierowi.

Aleks – Znów będę musiał napisać przemówienie.

Fryda – To cena sławy.

Aleks – Cóż... Dobrze, że nie proszą mnie o pisanie książek...

Cicha muzyka bardzo powoli narasta. Sasza wraca, siada przy biurku i zaczyna nanosić poprawki na rękopis.

Fryda – Tak, życie to kłamstwo.

Aleks – Kochasz mnie?

Fryda – Co mam ci odpowiedzieć?

Aleks – Tak?

Fryda – Więc kocham cię. A ty?

Aleks – Tak... (*Chwila ciszy*) Kocham siebie.

Fryda – To zabawne...

Aleks – To Sasza... (*Fryderyka patrzy na niego ze zdziwieniem.*) Sacha Guitry.

Fryda – Masz rację, lepiej plagiatować autorów, którzy już nie żyją... To oszczędzi mi konieczności ich zabijania.

Uśmiechają się do siebie, podczas gdy Sasza nadal pisze.

Koniec.

O autorze

Jean-Pierre Martinez urodził się w 1955 roku w Auvers-sur-Oise we Francji. Karierę rozpoczął jako perkusista w kilku zespołach rockowych, a następnie pracował jako semiolog w reklamie. Później zaczął pisać scenariusze telewizyjne, zanim poświęcił się teatrowi i twórczości dramatycznej.

Napisał ponad sto komedii, z których niektóre, takie jak *Piątek trzynastego*. (*Vendredi 13*) czy *Strip Poker*, stały się już klasykami współczesnego teatru popularnego. Jest jednym z najczęściej wystawianych współczesnych francuskich dramatopisarzy. Jego sztuki zostały przetłumaczone na wiele języków i są wystawiane na scenach całego świata.

Amatorskie i profesjonalne zespoły teatralne poszukujące tekstów do wystawienia mogą bezpłatnie czytać i pobierać sztuki Jean-Pierre'a Martineza z jego stron internetowych:

<https://jeanpierremartinez.net>

<https://comediatheque.net>

Bezpłatny dostęp do tekstów nie oznacza jednak bezpłatnego prawa do ich publicznego wystawiania. Każde przedstawienie, zarówno amatorskie, jak i profesjonalne, wymaga wcześniejszego uzyskania zgody na wystawienie oraz uregulowania odpowiednich praw autorskich.

Jean-Pierre Martinez jest członkiem francuskiego stowarzyszenia autorów SACD (Société des Auteurs et Compositeurs Dramatiques).

Aby skontaktować się z Jean-Pierre'em Martinezem i uzyskać zgodę na wystawienie jednego z jego dzieł:

<https://jeanpierremartinez.net/en/contact-2/>

<https://comediatheque.net/contact-form/>

Niniejszy tekst jest chroniony prawem autorskim.

Jakiegolwiek nieuprawnione powielanie, rozpowszechnianie, adaptowanie lub wykorzystywanie całości bądź części utworu stanowi naruszenie praw autorskich i podlega obowiązującym przepisom prawa.

Każde publiczne wystawienie utworu, zarówno przez zespół amatorski, jak i profesjonalny, wymaga wcześniejszego uzyskania zgody na wystawienie oraz uregulowania odpowiednich praw autorskich.

Avignon – wrzesień 2026

© La Comédiathèque

ISBN 978-2-38602-488-7

<https://jeanpierremartinez.net>

<https://comediatheque.net>

Sztuka dostępna do bezpłatnego pobrania